materiał prasowy, 27.10.2022

**„Dzieci nauczyły nas pokory do życia”, czyli szczerze o byciu rodzicem zastępczym**

**Pod koniec 2021 r. funkcję rodziny zastępczej pełniło blisko 19 tys. małżeństw i prawie 17 tys. „samotnych” osób[[1]](#footnote-1). Jednak jest to niewystarczająca liczba, biorąc pod uwagę fakt, że wciąż 16 tys. dzieci przebywa w placówkach instytucjonalnych[[2]](#footnote-2) i czeka na prawdziwy dom. Taki dom, pełen rodzinnego ciepła, mogą zapewnić im właśnie rodzice zastępczy. Jednym z nich jest Pani Bogusława Dąbrowska, mama zastępcza Fundacji Happy Kids, która do tej pory wraz z mężem dała miłość i bezpieczeństwo blisko 20 dzieci: „Pierwszy raz zobaczyłam Pawła i Kubę, gdy pojechaliśmy ich odwiedzić w domu dziecka. Po tej sytuacji całą noc borykaliśmy się z mężem
z myślą, czy damy radę. Doszliśmy do wniosku, że nie dowiemy się, jeśli nie spróbujemy. Wiedzieliśmy, że jeśli my się nie zdecydujemy, to nie będą mieli oni szans na rodzinę”.**

Słysząc „zawód z powołaniem” wielu z nas może myśleć o nauczycielu, lekarzu czy osobie duchownej. Jednak nie tylko tam potrzebne jest ogromne „serce”, wyjątkowe oddanie dla sprawy, a także zgoda
na poświęcenia i wyrzeczenia. Doskonale wie o tym Pani Bogusława Dąbrowska, rodzic zastępczy Fundacji Happy Kids.

Historia Pani Bogusi z rodzicielstwem zastępczym rozpoczęła się przeszło 22 lata temu *–**Wszystko zaczęło się od mojego wtedy 6-letniego synka, który bardzo chciał mieć rodzeństwo. Któregoś dnia przyszedł do mnie i powiedział, że nie chce być już dłużej jedynakiem. Myślę, że ta sytuacja miała związek z tym, że pochodzę z rodziny wielodzietnej, a mojemu synowi podobało się to, że ma dużo kuzynostwa. Od tego czasu myśl o drugim dziecku stopniowo kiełkowała w mojej i męża głowie.
W końcu postanowiliśmy spróbować, jednak lekarze już od początku dawali mi tylko 1% szans na ponowne zajście w ciążę. Po dwóch latach bezowocnych starań, podjęliśmy decyzję o adopcji.
Po przejściu wstępnej kwalifikacji okazało się, że zaszłam w ciążę. Ten 1%, który lekarz zostawił na cud, właśnie się spełnił. A my z mężem musieliśmy podjąć kolejną bardzo ważną decyzję: czy kontynuować proces adopcji. Nie chcieliśmy wycofywać się zupełnie z pieczy zastępczej. Wierzyliśmy w to, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Będąc w 7 miesiącu ciąży dowiedziałam się, że jest 3.5 roczna niepełnosprawna dziewczynka, która szuka domu. Dzieciom cierpiącym na różne choroby i problemy zdrowotne jest o wiele trudniej go znaleźć… Poczułam z mężem, że powinniśmy to zrobić, że to nasza misja. Staliśmy się więc jej rodziną zastępczą. Miało być to pierwsze i jedyne dziecko, które wzięliśmy pod swoje skrzydła. Jednak 2 lata później szukano domu dla jej braciszka. Tym sposobem opiekowaliśmy się nie jednym, a czwórką dzieci: dwójką biologicznych i dwójką z pieczy. Po kolejnych 2 latach okazało się, że jest rodzina we Włoszech, która chciałaby adoptować rodzeństwo... i tak też się stało. Z tego co wiem są tam bardzo szczęśliwi.*

Historia Pani Bogusi i jej męża z rodzicielstwem zastępczym nie skończyła się jednak na opiece nad rodzeństwem, ale trwa do dziś. Po dwójce pierwszych dzieci, była kolejna dwójka, później 3-miesięczna dziewczynka, której mama nie mogła wychowywać, bo miała depresję, a następnie nastolatek w wieku ich biologicznego syna. Małżeństwo chcąc podarować dzieciom jeszcze więcej uwagi i miłości, zdecydowało się po 10 latach zrezygnować z dotychczasowej pracy i założyć Rodzinny Dom Dziecka. Jednak nie było to możliwe w ich regionie, bo tam rodzinne formy pieczy zastępczej rozwijały się bardzo wolno. Postanowili szukać więc na własną rękę i tak trafili na ogłoszenie Fundacji Happy Kids, która prowadzi Rodzinne Domy Dziecka od ponad 20 lat. Współpraca z nimi wiązała się z przeprowadzką 400 km, ale dla Pani Bogusi i jej męża dobro dzieci było najważniejsze. Dlatego już od 12 lat prowadzą Rodzinny Dom Dziecka Fundacji Happy Kids w województwie łódzkim. *– Na Podlasiu mieliśmy rodzinę, mogłam liczyć na ich pomoc, ale tutaj mamy z kolei Fundację, która bezustannie nas wspiera. Zapewnia pomoc psychologa czy pedagoga. Śmiało mogę powiedzieć, że w tym momencie Happy Kids to nasza rodzina –* mówi Pani Bogusia.

**Wzloty i upadki, czyli rodzicielstwo zastępcze**

Nie da się ukryć, bycie rodzicem czasem bywa trudne. Dotyczy to również opieki nad biologicznymi dziećmi. W przypadku dzieci z domów dziecka wyzwań może być jeszcze więcej. Często są to osoby, które mimo bardzo młodego wieku, już zdążyły zaznać wiele przykrości ze strony dorosłych. Traumy,
z którymi się mierzą, często bywają dużą przeszkodą w ich dalszym, prawidłowym funkcjonowaniu.
*– Do domów dziecka dość rzadko trafiają sieroty, najczęściej są to dzieci, które mają jedno albo nawet oboje rodziców biologicznych. To, że znalazły się one w takim, a nie innym miejscu, to głównie efekt, mówiąc bardzo delikatnie, „zaniedbania” ze strony dorosłych. Mam na myśli takie sytuację, gdy w grę wchodzi alkohol i przemoc domowa. Takim dzieciom bardzo trudno się otworzyć. Wymaga to wiele pracy i cierpliwości nie tylko rodziców zastępczych, ale również terapeutów* – mówi Pani Bogusia
i dodaje*: – W przypadku młodszych dzieci jest czas na wychowanie, w przypadku starszych bardziej chodzi o nawiązywanie relacji. Jest to praca 1 na 1.*

Jeszcze trudniej jest, gdy w grę wchodzi opieka nad dziećmi z niepełnosprawnościami. Jak twierdzi Pani Bogusia jest to jedno z największych wyzwań, z jakimi przyszło jej się mierzyć. *– Na samym początku w Fundacji podjęliśmy się wychowywania 4 niepełnosprawnych dzieci. To był ogromny sprawdzian. Potrzebowaliśmy z mężem czasu, aby nauczyć się funkcjonować z nimi, aby nauczyć się je wspierać. Musiałam więc dokształcić się, w jaki sposób można im pomóc. Dużo czytałam nt. przebiegu rozwoju dzieci niepełnosprawnych. Problem stanowili też urzędnicy, lekarze… nie wszyscy byli na tyle empatyczni i wyrozumiali, jak tego oczekiwałam. Musiałam zabiegać o takie rzeczy, jak przyjęcie niepełnosprawnego dziecka poza kolejką do lekarza, bo mimo że przepisy mówią o tym wyraźnie, to w rzeczywistości nie wszyscy ich przestrzegają. To mnie nauczyło asertywności. Nie interesowało mnie to, że ktoś mnie negatywnie oceni. Robiłam to dla dzieci, bo poza mną nie miały nikogo, kto mógłby o nie zawalczyć* – oznajmia Pani Bogusia.

Pani Bogusia z mężem wychowuje aktualnie 7 dzieci, w tym 4 niepełnosprawnych: 2 bliźniaków (15 l.) oraz 2 bliźniaczki (7 l.). – *Pierwszy raz zobaczyłam Pawła i Kubę, gdy pojechaliśmy ich odwiedzić w domu dziecka. Po tej sytuacji całą noc borykaliśmy się z mężem z myślą, czy damy radę. Doszliśmy do wniosku, że nie dowiemy się, jeśli nie spróbujemy. Wiedzieliśmy, że jeśli my się nie zdecydujemy, to nie*

*będą mieli oni szans na rodzinę.* *Pierwszy rok był ciężki, był olbrzymim wyzwaniem, ale było warto –* opowiada Pani Bogusia. W przypadku bliźniaczek sprawa również nie jest prosta. Dziewczynki mają duże problemy ze wzorkiem i potrzebują odpowiedniego wsparcia. Najbliższy specjalista, do którego trzeba z nimi jeździć raz w tygodniu, znajduje się za Łodzią, czyli 140 km od Rodzinnego Domu Dziecka Pani Bogusi. Gdyby nie darczyńcy pozyskani przez Fundację Happy Kids, rodzina nie miałaby możliwości finansowych, aby zapewnić dzieciom odpowiednią opiekę.

Jednak życie rodzica zastępczego to nie tylko wyzwania. Jak twierdzi Pani Bogusia, pozytywnych aspektów nie brakuje. – *Jeśli ktoś potrafi się cieszyć z drobnych rzeczy, to w byciu rodzicem zastępczym znajdzie ich mnóstwo. Ogromną radość sprawiają mi małe sukcesy dzieci, jak np. nauka jazdy na rowerze czy zawiązanie pierwszy raz samodzielnie bucików. To dla innych osób mogą wydawać się drobnostki, ale proszę mi uwierzyć, że dla nich takie nie są. Nie ma nic piękniejszego, gdy dziecko na naszych oczach się rozwija. Mam wielką satysfakcję ze swojej pracy… Miłość może nie leczy wszystkich ran dziecka, ale sprawia, że otwiera się ono na świat.*

Część z wychowanków Rodzinnego Domu Dziecka nr 5 w Lubczynie już się usamodzielniła, jednak mimo wszystko do tej pory mają oni kontakt ze swoimi rodzicami zastępczymi. – *Bardzo nas cieszy również to, gdy któryś z naszych wychowanków zadzwoni lub wpadnie z wizytą. To dla nas potwierdzenie, że sprawdziliśmy się jako rodzice* – mówi Bogusia i dodaje: – *Bycie rodzicem to korzyść obustronna. Dzieci nauczyły nas pokory do życia. Umiejętności akceptowania pewnych rzeczy, na które nie mamy wpływu. Jeśli jakiegoś planu nie uda się zrealizować, to ze spokojem wprowadzać kolejny.
I asertywności, o której już wcześniej wspominałam. Z pewnością nie jest to prosta droga. Czasem są momenty zwątpienia. Ale finalnie, pod koniec dnia, wiesz, że robisz coś, co ma znaczenie. Dlatego gdybym mogła cofnąć się o 22 lata wstecz, nie zmieniłabym swojej decyzji.*

W domach dziecka wciąż kilkanaście tysięcy dzieci czeka na prawdziwy dom, stworzony z miłości, ciepła, rodzinnej atmosfery. A to mogą zapewnić im rodzice zastępczy, jednak tych wciąż brakuje. Stąd apel Pani Bogusi – *Wszystkie osoby, które zastanawiają się nad bycie rodzicem zastępczym serdecznie zachęcam do kontaktu np. z Fundacją Happy Kids. Nie musisz od razu podejmować decyzji, ale spróbuj. Może okaże się, że to coś dla Ciebie i tym samym dasz miłość chociaż jednemu bardzo potrzebującemu tego dziecku, a w zamian zyskasz więcej niż mógłbyś sobie wyobrazić* – apeluje Pani Bogusia.

1. GUS, Piecza zastępcza w 2021 r. [↑](#footnote-ref-1)
2. Tamże. [↑](#footnote-ref-2)